

Ks. Józef Stokowy

Kazania



*Zdjęcie, wykonane w czasie ostatniej kolędy ks. Stokowego,
udostępniła Jolanta Nowara, edycja Jerzy Kelner*

Ks. Józef Stokowy

☆ 1 marca 1912, † 25 lutego 1969

Kazania

**Edycja tekstu kazań na podstawie
oryginału taśmy magnetofonu szpulowego,
udostępnionej przez Jolantę Nowara
oraz kopii taśmy kasetowej,
przechowanej przez Łucję Wróbel.
Odtworzenie zapisu, edycja tekstu i opracowanie
Jerzy Kelner**

Spis treści

(Tytuły kazań pochodzą od autora opracowania)

Tytuł	Data	Czas	Str.
<i>I. Wprowadzenie.</i>	<i>15.X.2018</i>		<i>5</i>
<i>II. Zapowiedź kazania na Pasterce.</i>		<i>0:31</i>	<i>6</i>
III. Cały świat tęskni za Bogiem - na Pasterce	25.XII.1968	14:37	7-9
IV. Wizerunki św. Józefa - dla mężów	25.XII.1998	17:39	10-13
V. Parafianie! Czy wy kochacie Aniołów? - dla matek	25.XII.1968	09:46	14-16
VI. Pogadanka przy choince - dla dzieci	25.XII.1968	10:59	17-19
VII. Ogłoszenia	25.XII.1968	2:46	20
<i>VIII. Zapowiedź ostatniego kazania - pasyjnego</i>		<i>00:37</i>	<i>21</i>
<i>XI. Słowo księdza proboszcza Jana Urbaczki</i>	<i>1.III.1969</i>	<i>4:19</i>	<i>22</i>
X. 28 schodów męki Pana Jezusa - ostatnie kazanie	23.II.1969	17:07	23-26
<i>XI Bóg zapłać!</i>	<i>1.III.1969</i>	<i>1:18</i>	<i>27</i>

I.

Wprowadzenie

Komentarz autora edycji opracowania

W przedmowie do książki „Kasia. Legenda zapomnianej ikony Marca '68”, dostępnej jedynie na selfpublishing.net.pl, została przywołana postać ks. Józefa Stokowego i Jego kazania. Wypada więc wzajemnie wspomnieć o tym, jak bliskie sobie były tamte wydarzenia w 1968 roku, poznać atmosferę i tamte realia, do czego zachęcam czytających tę zapowiedź.

O samym księdzu Józefie Stokowym powstają legendy, przypominające te o wrocławskiej Kasi z ww. Marca '68. Niech więc same „Kazania” pozwolą nam znaleźć się w tamtych czasach, rozpoznać siebie i nasze matki i ojców na Pasterce i przy choince w 1968 roku. Kazania były tak wyjątkowe, że dziś wydają się wprost niewyobrażalne (cztery RÓŻNE kazania jednego księdza w jednym dniu!). Niewyobrażalne było by natomiast dla ks. Stokowego i Jego Parafian śpiewanie w chórze i pomaganie na probostwie kogoś, kto wypożycza dla swojego syna skrzypce i po wielu napominaniach i upływie wielu lat ani myśli o ich oddaniu. To o takich ludziach mówi wspomnianej Kasi proboszcz z Wrocławia: „taki staruszek już, mówi: „Dziecko, my wolimy takich jak Ty, którzy swoim zachowaniem pokazują, że szanują Boga i inne wyznania niż takich, którzy co chwila przylatują do kościoła i robią za świętych”. Tak to zmieniają się czasy.

Kazania ks. Józefa Stokowego, choć zniekształcone, zachowały się na magnetofonowej taśmie szpulowej i dzięki zastosowanym metodom udało się udostępnić nagrania zarówno do edycji tekstu, jak i umożliwić ich odtwarzanie z płyty CD. Szczególnie poruszające jest to, że ostatnie kazanie ksiądz Stokowy wygłosił nie tylko na dwa dni przed śmiercią do swoich parafian, ale że zostało ono odtworzone z taśmy Jemu samemu na pogrzebie. O samych kazaniach można by powiedzieć, że stanowią relikwinię minionej epoki, ale też, że są wzorem dla nowych kierunków. Oto bowiem papież „Franciszek doradzał kaznodziejom, by na ambonie nie odpowiadali na pytania, których nikt nie zadaje. Rozumiem przez to, że przygotowującemu się do wygłoszenia homilii nie wystarczy znajomość czytań mszalnych, Biblii, Tradycji. Konieczna jest również znajomość realiów, w jakich żyją chrześcijanie, czyli Kościół.” - o. *Wacław Oszajca*, „Jezus duszpasterz”, *Tygodnik Powszechny*, 21.X.2018, nr 43 (3615). A ks.Stokowy zadawał pytania w imieniu swoich parafian i na nie odpowiadał.

Jerzy Kelner

II.

Zapowiedź kazania na Pasterce.

0:31

*Zapowiedz spikera - w tle Gloria na mszy, odprawianej przez
ks. Stokowego (?)*

Chwała na wysokości Bogu! Gdy się Chrystus rodzi . . .

Kazanie księdza proboszcza Józefa Stokowego, wygłoszone na
Pasterce i na mszach dopołudniowych w pierwsze święto Bożego
Narodzenia w roku 1968.

III.

Cały świat tęskni za Bogiem - na Pasterce

14:37

Pasterka 24/25.XII.1968. Przekaz pokoju od lecących 3 mezow dookoła Ksiezyca - załoga amerykańska F. Borman, J. Lovell i W. Anders

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. (Na wieki wieków. Amen.)

W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Dzisiaj świątynia nasza przybiera obraz najpiękniejszy. Nie dlatego, że budowana jest w pięknym stylu, że świątynia ślicznie wymalowana, że jest smukła i pojemna. Najpiękniejsze to to, że ta dzisiejsza świątynia jest tak zapelniona. Cóż po świątyniach wielkich, wspaniałych, kiedy są puste, a dziedziniec świątyni zarosły trawą. Dzisiaj nam tu dobrze. Gdyby ktoś nie wiedział, co to świątynia i zobaczył tylu ludzi dzisiaj, ktoś zagoniony, ktoś w geszefcie, ktoś, który zabiega o jadło, o dobra dla rodziny, co by się dzisiaj patrząc na nas zapytał: za czym tu stoicie, a co tu dawają? Zaprawdę mielibyśmy mu coś do powiedzenia. Wiemy, za czym tu stoimy dzisiaj i co tu dają. Jużemy z okazji dzisiejszej uroczystości mieli podarunek serdecznej, wspólnej wieczerzy wigilijnej. Ileż to tam dobrego, choćby niebogatego, i z wielkim podziwem i uznaniem zwrócić się do waszych mamusi, że to jakoby z niczego tę wielką wieczerzę urządziły. Bóg im zapłać za to. Tego nie znają sieroty, tego nie znają ludzie dzisiejsi, którzy w krajach odległych tysiącami i milionami giną z głodu. I patrzą na dzieci swoje przymierające, z wydętymi brzuskami, z zapadłymi twarzyczkami, z oczyma przerażonymi, że trzeba jeść - a nie ma! I dlatego dziękujcie Bogu za tę wieczerzę wigilijną. Ale to tylko dla ciała, a nie samem chlebem żyje człowiek. Jesteśmy nienasyceni, gdy dusza jest pusta.

Oto niedawno pewien pisarz szwajcarski napisał książkę "Człowiek bez własnego ja". Jest to pisarz - lekarz, który lituje się nad ludzkością od strony głodu duszy i ciała. I opisuje naszą dzisiejszą cywilizację ze swoimi skutkami i niebezpieczeństwami, i opisuje to tempo dnia dzisiejszego, przygniatające człowieka, i opisuje te

zagrożające choroby, charakterystyczne w dzisiejszej cywilizacji, i te zawały serca, i te straszne choroby raka, i psychiczne choroby, i mnóstwo innych skutków groźnych, które zagrażają człowieczeństwu i samemu istnieniu naszemu. Człowiek dzisiejszy nie może się obronić przed cywilizacją, która go gniecie ogromnym kamieniem. Uchronić się nie może przed jej skutkami. I dlatego ten lekarz i pisarz mówi: ratunkiem na to jest życie wewnętrzne, zastanowienie się nad sobą. Przy tym, kiedy nie mamy chwili czasu, trzeba tę chwilę czasu znaleźć, żeby wejść w siebie, wyciszyć wszystkie hałasy, wygasić światła, które nas oślepiają. I musi być czas na chwilkę modlitwy. A więc najmilsi - ciszy trzeba, zatrzymania czasu, zastanowienia się nad sobą.

I oto mamy odpowiedź, co tu dzisiaj dają? za czym my tu stoimy? - za tą ciszą. I to wyraziły sercom naszym głosy trąb z chóru i głosy śpiewów "Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi, wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi". Tu jest pociecha, ratunek dla ludzkości, tu jest ucieszenie i radość wewnętrzna. Spotykamy się z Bogiem, i to z jakim Bogiem? - nie tym strasznym, sprawiedliwym, który idzie z trąbami aniołów sądzić żywych i umarłych, ale z Bogiem, który najpierw przychodzi w dobroci i miłosierdziu. Może my tego nie przeżywamy tak głęboko, ale wszyscy bezdomni na świecie, eksmitowani, wyrzuceni ze swojej izby, bo płacić nie mogą, wszyscy niech spojrzą: Jezus jest we stajni. Wszyscy podróżni, zmarznięci, którzy jeżdżą w otwartych wagonach kolejowych na mróz i zimno - niech spojrzą, że Jezus ma zziębnięte rączki i drży na zimie nocy betlejemskiej. Wszyscy, którzy są niewyspani, gonieni od pracy do pracy i tęsknią za spoczynkiem, za łóżkiem - niech spojrzą, że Jezus maleńki leży w żłobie bydlęcym na sianie, na słomie i chce tym samym przynieść ukojenie, uspokojenie i pocieszenie wszystkim ostatnim ubogim, nieszczęśliwym ludziom, którzy nic nie mają i za tym oni dzisiaj stoją i to im będzie dane. A zatem wszyscy, czy się dobrze macie, czyście biedni, głodni i opuszczeni, wszyscy w jeden ton uderzmy : Ach witajże pożądana, perło droga z nieba.

Cały świat tęskni za Bogiem, tęskni za pociechą, tęskni, żeby mieć Boga blisko. A zatem przychodźcie, oddechem swoich paciorków ogrzewajcie te zziębnięte rączki i buzię Jezusową. Modlitwami pełnymi wiary zapewnijcie, że Boga się nie zaprzecie. A gdy macie co jeść, zanieście ze swoich zapasów za ścianę, do piwnicy, na strychy; tam,

gdzie ktoś się kryje a płacze, bo jest w niedostatku i nędzy. I w imię Jezusowe - zanieście!

A na ostatku obiecamy coś: Jezusie maleńki, tak nam tu dobrze dzisiaj. Czy Ty będziesz czekał na nas, aż przyjdziemy do Ciebie znowu, jeden rok, na następną pasterkę? I tak pocieszać będziemy małego Jezusa, czy nie inaczej w tym nowym roku, który może być rokiem rozstrzygającym dla całego świata - chcemy Jezusa odwiedzać co niedzielę. Przyjdźcie i zapełniajcie tę świątynię, by była prawdziwą, piękną, wspaniałą - bo jest zapełniona. Wszyscy sobie życzymy pokoju i przyjmujemy najbardziej chętnie pokój, który opowiada zastępca Jezusa, Ojciec Święty, by w sercach naszych i w świecie się uciszyło. A potem wyjątkowo, tej nocy, przyjmujemy życzenia pokoju, wzruszające, które wczoraj wyrazili trzej mężowie, którzy zaczęli objeżdżać Księżyc, i stamtąd setki tysięcy kilometrów pozdrowili nas, i życzą nam pokoju. Oby się ten pokój ziścił, oby sam Bóg wszechmogący i dobry uciszył cały świat, pojednał nas i kazał nam się chlebem podzielić, byśmy stanowili jedną wielką rodzinę bożą i byśmy tak wiele jeszcze lat żyli w spokoju, a bez strachu, w ciszy, a bez niebezpieczeństw. A Jezus, wśród nas, niech mieszka.

Amen.

W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Niech ...

„Głośniejszy niżli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy,
I kto w sercu ucichnie, zaraz go usłyszy.”

„Cichość”, Adam Mickiewicz

Wizerunki św. Józefa - dla mężów

17:39

25.XII.1998

Kazanie dla meżow - rozważania przy złobku.

Pierwsze święto Bożego Narodzenia. Pasterka była wcześniej, a rano matki patrzyły na stajenkę. Młodzież była zebrana na poprzednim nabożeństwie. Teksty kazan nie występują więc w kolejności ich wygłaszania, a wg umieszczenia ich zapisu na taśmie.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Ukochani w Chrystusie Panu, drodzy mężowie, ojcowie. Już minęło wiele godzin wielkiego święta, oczekiwanego od miesięcy. Przeżyliśmy spotkanie przy stole wigilijnym. To nie jest spotkanie tak jak każdorazowe jedzenie w inne dni, to jest przeżycie religijne. Spożywamy pokarmy w Imię Boże. W ten wieczór nie ma nieporozumień, nienawiści, starych kwasów - każdy przychodzi w miłości. Mąż przebaczy żonie, żona mężowi, dziateczki przeproszą rodziców, a rodzice im pobłogosławią. I tak wszyscy pojednani łamiąc się opłatkiem, chlebem Bożym, rozpoczynamy ten wieczór. To mamy za sobą.

Poszliśmy potem o północy witać Boże Dziecię. Cóż to za piękna świątynia, gdy tylu pomieściła. A gdy to bractwo, zgromadzone w jednym duchu Bożym zaśpiewało, to się baliśmy o te mury i o ten strop, czy to wytrzyma. Z piersi ludzkiej wyszła wiara śpiewaniem (...) Dziecię Boże zadowolone chyba z tej pasterki.

A teraz już przychodzimy sobie spokojnie, by pośpiewać, by popatrzeć, przyjrzeć się tej stajence. I tak każdy sobie patrzy według swojego stanu. Matki wszystkie rano patrzyły na tę Pierwszą z Matek, która stoi nad złóbką zatroskana, i trudno Jej pojąć, że Bóg we Swojej mądrości, wszechmocy i dobroci aż tak uniżył Swojego Syna, żeby w otoczeniu bydłowym i w stajni przyszedł na świat. To są niepojęte tajemnice i matki nasze rozważały to w sercu swoim z Matką Najświętszą.

Teraz zebraliśmy młodzież na ostatnim nabożeństwie i ze wszystkimi młodymi sercami i oczyma młodzieży popatrzeliśmy na Boże Dziecię. Bo to przecież bliskość lat i prawie równość wieku.

I młodzież napatrzyć się nie może, a rozśpiewana zbliżała się, by podziwiać to, co uczynił Bóg dla zbawienia ludzi.

A teraz widzimy wielu ojców i mężów i bierzemy was pod ramię. Pójdźcie, chłopcy kochane, mężowie mili, bliscy nam sercu, wy, wojsko parafialne, wy, żołnierze wiary - pójdźcie, popatrzcie też. I z pewnością oczy wasze zatrzymają się na tym rówieśniku, na tym najbliższym, na tym patronie wszystkich mężów i ojców, na Józefie Świętym.

I powiecie Mu: przemów, powiedz nam co, bracie drogi, nasz święty patronie. A On milczy, oparty na lasce swojej. I patrzy w ten złóbk i dane Mu jest mieć opiekę nad tym Dziecięciem i opiekę nad swoją małżonką, Najświętszą Marią Panną. Ale cóż z tego zrozumie, kiedy to są tajemnice Boże. Chyba w sercu ciągle chwałę oddaje i mówi: Panie, Tyś mądry, Ty wiesz dlaczego. Ja stoję, boś mnie tu postawił i będę robotę robił, będę czuwał, będę na straży i pilnował Bożego Dzieciątka i Jego Matki, boś tak kazał. Ale dlaczego? to jest Twoja Boża tajemnica.

I gdy popatrzycie ojcowie, mężowie, święty Józef przedstawiany jest w rzeźbach i na obrazach ze jakimiś przedmiotami w ręku. Jeżeli Go przedstawiają jako robotnika to Mu dają do ręki drewniany kątownik, bo cieśla jest, i dają Mu topór, siekierę albo piłę. To są Jego zajęcia - zarabianie na chleb codzienny. A gdy Go przedstawiają jako opiekuna rodziny, domniemanego ojca, to już najlepszy obraz na naszym ołtarzu - przygarnia Dziecię Boże, trzyma Je mocno na ręku swoim, ten mężczyzna, który się chlubi tym Dziecięciem i jest Mu miło i jest szczęśliwy, a w drugiej ręce lilię ma, lilię czystości ogniska domowego. Może te narzędzia sobie weźmiemy do ręki, pooglądamy i powiemy, czy ten święty Józef, choć nic nie mówi, nie da nam tych narzędzi, byśmy tak postępowali jak On.

A zatem robotnik. Ma ten kątownik, bo cóżby stolarz i cieśla bez kątownika zrobił, kiedy wszystko ma być pod kątem prostym ścinane i składane razem i meble, choćby gwoździa nie miały, tylko drzewo jedno w drugie wejdzie i musi to stać, bo to będą ławy, na których siadą i nie wywrócą się i nie zabiją na ziemi, to będą stoły, które trzymają talerze i wszystkie obiady i jedzenia, żeby to wszystko się nie wylało. A zatem kątownik, prosta linia, pod kątem prostym przecięta. A ty ojcie i bracie masz być prostolinijny i masz nakierować dziatki swoje na linię,

którą mają iść, choćby ciebie nie było, to w przedłużeniu mają iść aż do śmierci, i niech powiedzą: mój ojciec nie żyje, ale ja się jego linii trzymam. I to jest budowa charakteru i budowa życia chrześcijańskiego - linia ojca. A potem trzyma topór albo piłę - do obcinania, bo przecież człowiek do złego jest prędszy niż do dobrego, i we wychowaniu zauważamy, że gdy tylko nie dopatrzymy, to w ogrodzie serc dzieci naszych najlepiej rosną pokrzywy i chwasty, a dobre rośliny bywają zagłuszane. I trzeba noża, trzeba sierpa, trzeba kosy, trzeba powyciągać, powyrywać, bez litości, obcinać gałązki i bicz, które tylko biorą soki z tego drzewa i kradną to, co ma odżywiać owoce, i soki idą w bok, a nie w górę, i nie dają żadnej korzyści dla ogrodnika. Trzeba ciąć! I dlatego ojciec tnie. Ma być pełen miłości, ale i sprawiedliwości. Sama miłość nie wystarczy do dzieci, bo będzie to miłość małpia, miłość, która straciła głowę, i wszystko, co dzieci robią to wolno, bo są małe. Sprawiedliwość. I dlatego stary syn na weselu złotym swoich ojców mógł powiedzieć: Ojcowie, za wszystko dziękuję, za chleb, za przyodziewek, za szkoły, ale najbardziej żeście mnie prali, bo z tego wyrosłem na męża, który wie, czego trzeba. A zatem św. Józef i z tym toporem i z tą łaską nam powie, żeby, gdy trzeba wystąpić, to wystąpimy sprawiedliwie. A te uroczyste przedstawienie św. Józefa, gdy na rękę mocno, z radością, szczęśliwy trzyma Dziecię Boga, i te lilie trzyma. Mój Boże, ile radości ma ojciec! Jakoś za naszych młodych czasów to tak jakoś ojciec się wstydził, żeby tak dzieci za miękko, za blisko siebie, był jakiś urzędowy. Mama tam tymi bachorami się zajmowała, to jest jej państwo, ona tam rządzi, ale ojciec? ... A dzisiaj ojcowie są jakby cieplejsi. Taki młody ojciec jak słyszymy, czy akademik nawet, z wysokimi szkołami, to ma wielką radość, żeby to tak to dziecko powozić w tym wózku. A jak tak się wstydził w mieście to wyjechali do lasu, a tam se powoził. To jest jego własność prywatna, która tam żyje, tam śpi i tam się do taty uśmiecha i rączki do niego wyciąga, a on aż zgłupiał z radości, bo to następca tronu, toż to on jest przedłużony, on się nie będzie starzał już, bo ta młodość dziecka to jest jego młodością, on już nie będzie na metrykę patrzył, on będzie żył życiem tego dziecka. I ma tę wielką radość. I dlatego ojcowie przytulajcie do serca wasze dziateczki, jak się garną ze szczyty - już niech się zbliżą, niech na kolana skoczą, niech cię obejmą, choć się trocha cofają, boś taki nieogolony, taki kaktus jesteś - ale tata! to jest

tata! I dlatego przychodzą, zmrugają trochę, ale cię obejmują i kochają cię, boś przyniósł grosz, bo dbasz, bo nie schodzisz z drogi, do "Metalowców", do małych barów. Idziesz do rodziny, bo dzieci czekają i dzieci cię kochają i za to zarzucają ci rączki na szyję twoje.

A ta lilia cóż by to oznaczało? Mężowie drodzy! prosta rzecz - to twój pierścionek. Ale tyś go noś! W domu go noś, no bo żona każe, do pracy go noś, bo tam są sekretarki różnego kalibru i niech wiedzą, że ty masz pierścionek. Niech się skończy to wielkie podejrzenie wszystkich dyrektorów, szefów biura - od czego one są? Pierścionek mam, i mam żonę w domu. A na wczasach to samo - pierścionek na palcu, nie w kamizelce. To jest ta twoja lilia - opieka nad rodziną, całe serce dla rodziny, a nie pokawalkować - kawał na ferie tam (...) ki, którą ogłupiam. Zresztą im to tam jedno, bo to kusicielki - djablice niektóre. Byle użyć tego miesiąca, wykochać się, żeby mieć coś z tego życia. A że tam rodzina jego dziećmi się zajmuje, na ferie nie jedzie, to to krzywda okropna, którą czyni tamta. A ty głupawy dzielisz serce na dwoje.

A zatem święty Józef niech wam, kochani mężowie, da te przedmioty święte i za Jego wzorem i przykładem będziecie prawdziwie opiekunami rodzin, opiekunami małżonek, opiekunami dzieci, a wierności będziecie strzec jak oka w głowie i wtedy Rodzina Najświętsza będzie dla was i przykładem życia, i największym błogosławieństwem.

Amen.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

V.

Parafianie! Czy wy kochacie Aniołów? - dla

matek

09:46

25.XII.1968

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Kochani bracia i siostry w Chrystusie Panu!

Zdawało by się, że ten maleńki Pan Jezus w żłóbku na tych polach betlejemskich będzie sam, że opuszczony, że nikogo nie ma, tylko ta Jego Matuchna ukochana i ten święty Opiekun. A to nieprawda! Pan Jezus zjawia się na niskości w otoczeniu chórów anielskich. Gdy zabrakło wielkich tego świata na powitanie, gdy zabrakło świątyni jerozolimskiej z kapłanami i lewitami, Jezus ukazuje się na ziemi i rozpoczyna swoje dzieło zbawienia w otoczeniu dworu niebieskiego. Święte, szczęśliwe duchy aniołów, archaniołów i wszystkich stopni, jakie tam są w chórach anielskich. Otóż ci aniołowie! Gdybyśmy to bardziej żyli z tymi aniołami, cenili ich i kochali, może nasze życie było by szczęśliwsze, weselsze i pełniejsze nadziei. Święte duchy, stworzone przez Boga, potężne bez swojej woli, jasno w swoim rozumie, gotowe na wszystkie zawołania Boże. I gdyby ten Pan Jezus chciał, tak jak to mówił przy swojej męce, to na jego pomoc stanęło by więcej niż dwanaście hufców aniołów. I biada temu, ktokolwiek by się Jezusowi sprzeciwił. A On przychodzi w cichości, w pokorze. Ale Aniołowie przybyli i oddali Mu chwałę : poszli na pola, na góry betlejemskie, do tych prostaczków pastuszków, i oświecili okolicę, i zawołali: Pasterze, pójdźcie do Betlejem, narodził się wam obiecany od wieków Zbawiciel. I przywołali ich. I oni z wielkim pośpiechem przybyli i ze ziemskich stworzeń oni są znowu pierwsi na powitanie Pana Jezusa - ci najubożsi, ci ostatni w szeregach ludzkich i w godnościach. Ci często na chłódzie, mrozie i głodzie, ale ci, którzy mają wiarę prawdziwą i żyją z przyrodą, i patrzą na gwiazdy i na niebo, i widzą niebo w nocy i przez dzień, i wszystko ich cieszy, co Bóg stworzył - to są ci najprostszy ludzie na świecie. Aniołowie tych zawołali.

Anioł Boży będzie bronił Jezusa. Gdy Heród się dowie o

Jezusie, a zagrozi Mu śmiercią, Anioł nie pozwoli, z woli Ojca niebieskiego pójdzie, zbudzi Józefa, każe się na osiołku Matce Boskiej z Dzieciątkiem, i pojedzie w daleki Egipt, będzie chronił od dzikich zwierząt, od złych ludzi, każe zamieszkać wśród obcych, i potem znowu spowrotem, i będą aniołowie towarzyszyć Jezusowi na drodze jego ziemskiej. Bywają (?) w Piśmie Świętym napisane, że Aniołowie wystąpili w obronie. W Starym Testamencie ktoś zakradł się do świątyni, wielki wódz pogański - aniołowie wystąpili i siekli, i tak mu dokuczyli, że człowiek ten prosił o zlitowanie, o zdjęcie choroby, która padła na niego. Aniołowie w drabinie Jakubowej schodzili i wchodzili do nieba i z nieba. Uszczęśliwiony Jakub widział choć odrobinę majestatu bożego. A tutaj aniołowie z Jezusem. I będą szli na Jego drodze, będą Go pocieszać, gdy będzie się krwią pocił, będą z nim razem, gdy będzie mękę odbywał straszną, będą z nim razem, gdy pójdzie do otchłani, i gdy zmartwychwstanie, anioł boży odwali kamień od grobu - oto aniołowie!

Czysta prawda!

Ludzie! Parafianie! Chrześcijanie!

Czy wy kochacie aniołów?

Niech wam będą bliscy. Oto ten Jezus ze złóbka niech wam da podarunek dzisiaj, byśmy i my mieli towarzystwo aniołów, by oni nas strzegli na wszystkich drogach, prowadzili nas bezpiecznie. Gdy niebezpieczną nocą idziesz, oddaj się aniołom świętym pod opiekę. Gdy gładko, niebezpiecznie, wy, starzy parafianie, módlcie się do aniołów, by was prowadzili, byście nie zawadzili nogą o kamień. Gdy niebezpieczne dzisiejsze szosy wypełnione rozpędzonymi autami, a przejść trzeba, gdy ci strach przejść, zawołaj aniołów - oni cię poprowadzą. I od tych aniołów, sług Bożych, którzy wszystko spełniają, a tak są życzliwi, poszło to wielkie imię. Jeżeli mamy dobrą matkę, która dbała o nas i wszystko nam dała, i tak nas kochała, i sporządzała naszą odzież, nasze jedzenie, tak żeśmy bez obawy żyli i dorastali to najlepsze słowo na każdą naszą matkę jest to, że ją nazywamy aniołem ogniska domowego.

O! żyjcie nam drogie matki i bądźcie tymi aniołami, które strzegą i duszy, i ciała swoich dzieci. A nauczcie się tej dobroci od tej Królowej Aniołów, która stoi przy złóbką i patrzy, i podziwia, i notuje wszystko w sercu swoim, współczuje, gdy Jezus ziębnie, współczuje, gdy Go prześladowają, broni, tuli do serca. Tak i wy jako aniołowie ogniska domowego, drogie matki, przytulajcie wszystkich, nie tylko tych małych,

co są bezradni, te dzieci, które czekają tej miłości, ale i przytulcie do serca waszego dorastającego i starego, wąsatego syna - niech on wie, że tak bije serce matki, która jest naj??... aniołem. I kochajcie rodziny wasze, i od Jezusa weźmijcie dzisiaj błogosławieństwo. Przeżegnajcie na te święta rodziny wasze, małe i duże, i dom cały, przeżegnajcie, a życie nam długo, wy, aniołowie ogniska domowego.

Amen.

VI.

Pogadanka przy choince - dla dzieci

10:59

25.XII.1968

Nabożeństwo szkolne.

W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Kochani w Chrystusie Panu, drodzy młodzi przyjaciele! Już mamy kawał święta za sobą. Ta Wigilia, na którą czekaliśmy i chcieliśmy sobie pojeść, naprawdę pojeść. Ale już nie szło, już było za dużo, i ... i trzeba by żelazną obrączkę na brzuszek, żeby nie pękł. Tak naprawdę każdy na to czekał. Teraz była pasterka i wiele dzieci tam widzieliśmy. No i to było to pierwsze przeżycie przy stajence, pierwsze kolędy, a teraz znowu się spotykamy na szkolnym nabożeństwie. Pozwólcie, że może nie będzie kazania, ale będzie taka rozmowa. Pogadanka przy choince. Posiadałyście sobie, no i teraz posłuchajcie, o czym będziemy mówić.

(organy)

Pana Jezusa małego. To jest wielka rzecz, bo przysłowie mówi: z jakim przestajesz, takim się stajesz. Z kim się zadajesz, takim też będziesz. A pewien ojciec to mówił swojemu synowi, taki ojciec śląski, powiedział: Tu mosz czeski, a nie wdowej się z chacharami. Masz swój pieniądz, a uciekaj od złych dzieci. A mama znowu, taka śląska, mówiła po swojemu synowi, który szedł na uniwersytet, na najwyższe szkoły, to mu tak przemówiła po swojemu: na wszystko se dej pozór, koferek se zamykej, a swoje se myśl. Mądra uwaga, żeby był ostrożny z towarzystwami, a nie wierzył tak bardzo prędko. A więc: z kim chodzisz, takim się stajesz. Patrzcie, syn królowej angielskiej już dorasta, już jest wielki kawaler, ale życia nie ma łatwego, choć tam pieniędzy mają dość, ale oni go trzymają bardzo cienko, bardzo surowo. I teraz na szkoły średnie chodzi i wysłali go do dalekiej Australii i tam w szkole nauczyciel nie śmie robić różnicy, że to syn króla, to nie wolno go uderzyć, że ma lepsze prawa, lepsze jedzenia, lepsze stopnie, bo jest syn królowej - o nie! Nakaz mają nauczyciele tak go traktować, jak każdego innego. Ale ci, co z nim chodzą do tych szkół, to będą opowiadać swoim synom i swoim wnukom: wiecie, dzieci, wnukowie, jakie ja miał

towarzystwo! Ja chodziłem do szkoły z królem angielskim! I dzieci nie będą chciały nawet wierzyć, jak ojciec i dziadek wysoko stał, że w ławce siedział koło króla angielskiego. A jak kijem prali to i jego prali, tego króla też prali. I to wszystko będzie opowiadał. To jest towarzystwo.

Kogo Pan Jezus będzie miał w towarzystwie? Wypadało rzecz by, żeby sobie za kolegę wziął syna króla, Heroda. Bo to z królewskiego rodu, a Pan Jezus też jest król. Albo syn cesarza rzymskiego, wypadało by. I tych kolegów by miał, którzy Go odwiedzają, On by do nich okrętem jechał. A patrzcie, Pan Jezus, Król wszechświata wybrał sobie na przyjaciół i kolegów najlepszych - pastuszków. Tych, co to tam na górach pilnowali owieczek, jeden czuwał w nocy, żeby jaki wilk albo dziki zwierz nie skradał się i nie porwał jakiejś owieczki, nie pożarł. I patrzcie, tam drudzy - spali, drudzy czekali do rana i znowu pilnowali, no i takie to towarzystwo i przez aniołów zaprosił Pan Jezus. Zaprosił Pan Jezus, (...?) że do swojego towarzystwa maleńki Jezus będzie miał pastuszków. I to pomogło, i zawołał, a ci biegli, lecieli, kto prędzej, w tej chwili lecieli do żłobka zobaczyć i przywitać Pana Jezusa. Gdyby tam, na tych polach nie było Betlejem tylko tam był Józefowiec, wiecie, i ten Pan Jezus przez aniołów by zawołał : Chodźcie! chopcy do Betlejem powitać Boże Dzieciątko! Co by to było? Jeden by powiedział chłopiec józefowski: A, nie mogę, bo jest film w hucie, Bonanza idzie, nie pójdę. I nie przyszedł by. Choć to czekali setki lat na Pana Jezusa, a On już przyszedł, on by nie szedł - Bonanza idzie! A drugi by powiedział: Dostałem na urodziny łyżwy ładne, na Torkat sie wybiera, to nie pójdę. No i nie pójdzie. A drugi, druga dziewczynka powiada: Ja nie pójdę, bo ja do Pałacu Dziecka na rytm idę. Bo ja mam takie piękne ręce i nogi, zgrabne i tak umie tańczyć, a już daleko jeźdem, a jak ja się wiercę, aż dziura w podłodze. (...?), no to nie mogę, do Pałacu muszę iść. I nie poszła by. A wiesz, co Pan Jezus powiedział: Jeżeli by ręka twoja gorszyła cię, to obetnij ją, odrzuć od siebie, bo lepiej ci z jedną ręką iść do nieba niż z dwoma rękami do piekła. Albo gdyby noga twoja gorszyła cię, odetnij ją, odrzuć od siebie, bo lepiej ci bez jednej nogi do nieba niż z dwiema nogami do piekła. A ty tych rąk i nóg używaj do tańca i opuszczaj msze święte, opuszczasz religię - Pan Jezus woła, a ty nie przychodzisz. Albo taki starszy już, młodzieniec co mamy już religię pozaszkolną to mówi: Nie pójdę, nie. Jo mom dziolchę i jo muszę iść do Parku Kultury, Tak em sie umówił. A . . . tam do Betlejem, czy ja to tam

wiem, co to tam jest? I nie poszedł by.

I patrzcie, gdyby tam był Józefowiec, to z pewnością Pan Jezus sam leży w żłóbku!

Nie, nieprawda. Mamy dużo dzieci dobrych, prawdziwych pastuszków. Co oni robią? Jak jest nauka religii, to się zwołują, zgwiszdują się i razem przychodzą, a nawet często się zdarza, że ksiądz przedstawiom w pozycji leżącej takiego, bo go za ręce i za nogi ciągnom i mówią: Księżoszku! my tu na religię przynieśli jednego. Bo nogi jego nie chciały iść. I jakoś się ksiądz z nim dogadał i odtąd już będzie chodził zawsze.

A ci pastuszkowie nasi, własni, józefowscy, na mszę świętą w niedzielę idą a wołają, a razem gromadą, i widzę to, drzwi się otwierają i taka kupa chłopców wchodzi, a jeden prowadzi, dowódca, oficer. Ach, to są pastuszkowie, bo zawołali aniołkowie, że trzeba iść do Boga, w sumieniu niepokój, dzisiaj niedziela, na mszę świętą muszę iść. A zatem niestracona sprawa.

Mamy wielką nadzieję, że tych pastuszków między chłopcami i dziewczętami będzie bardzo wiele, że w następnym roku co niedzielę każde dziecko na mszę świętą, a potem powoli zwróci się i do taty, żeby tata też szedł. I każdą naukę religii będziecie kupą, nie pojedynczo, razem, jeden drugiego woła, piszczałki sobie kupcie, a pod chałpą tak długo, aż wylezie. I razem, gromadą, wszyscy, to będziemy mieć nadzieję, że u nas jest tak samo jak w Betlejem - zawołali Aniołowie - idą!

Bo do Boga trzeba iść! A Pan Bóg będzie was kochał, wam błogosławił i wszystko będzie dobrze. Amen.

VII.

Ogłoszenia

2:46

25.XII.1968

Zaproszenie na nieszpory koładowe o 3:00 w Pierwsze Święto; koleda

[. . . nieszpory do] Bożego Dzieciątka w intencji parafian. Jest to urzędowe spotkanie całej parafii z Bożą Dzieciną, wyproszenie błogosławieństwa, łask bożych, pokoju dla rodziny no i szczęścia prawdziwie bożego. Zapraszamy na popołudnie na godzinę trzecią. Nieszpory koładowe. Odśpiewamy od północy, ale to wszystko mało. W pierwsze święto człowiek nie wybierze wszystkich kolęd i nie wyśpiewa. Zapraszamy zatem na przewietrzenie książki do nabożeństwa i po zwrocie pojedziemy. Nie tylko śpiewacy, którzy umieją śpiewać, ale każdy człowiek niech śpiewa na swoją nutę, a razem złączone głosy to tak jakby wielki chór ptaszków leśnych, rozśpiewanych ku chwale bożej. Jest co jeść, przygotowaliście, tak że zajęć nie macie, tak że jedna osoba przygotowuje kawę, a wszyscy na popołudnie do kościoła. Jeszcze jest wieczorna msza święta o szóstej, żeby już nikt nie miał wytłumaczenia, że w pierwsze święto nie był w kościele, bo nie było mszy świętej. Jutro, jak zapowiedzieliśmy, rozpoczynamy kolędę. Od strony Bytkowa zajeżdżamy na ulicę Mariana Buczka i bierzemy tę ulicę we trzy ognie. Rozpoczynamy o godzinie pierwszej. Z wielką radością idziemy zobaczyć was w waszych izbach, w waszych domach, przyniesiemy wam błogosławieństwo Bożej Dzieciny no i osobistą radość ze spotkania, bo przecież tworzymy rodzinę parafialną.

VIII.

Żapowiedź ostatniego kazania - pasyjnego

0:37

Komentarz do nagrania na tasmie magnetofonowej.

Ostatnie kazanie księdza proboszcza Józefa Stokowego. Jest to kazanie pasyjne, wygłoszone w niedzielę na dwa dni przed śmiercią księdza proboszcza. Ksiądz proboszcz Józef Stokowy zmarł nagle we wtorek 25 lutego 1969 roku w drodze do kościoła. Kazanie to, odtworzone z taśmy magnetofonowej w czasie nabożeństwa żałobnego w dniu eksportacji poprzedza i kończy słowo księdza proboszcza Jana Urbaczki.

Słowo księdza proboszcza Jana Urbaczki

4:19

1.III.1969

Wprowadzenie do odtwarzanego z magnetofonu kazania księdza proboszcza Józefa Stokowego.

"Jam jest Pasterz Dobry". Oto słowo Jezusa Chrystusa, które w całej zupełności odnosi się do naszego kochanego przyjaciela i do waszego księdza proboszcza, długoletniego księdza proboszcza Józefa Stokowego. A drugie słowo, które również odnosi się do zmarłego świętej pamięci Józefa Stokowego to słowo pieśni kościelnej : "Jużem dość pracował dla ciebie człowiecze. Trzydzieści lat i trzy na tym marnym świecie."

Kochany księżu proboszczu i przyjacielu nasz Józefie Stokowy. Przyszliśmy dziś tutaj w wielkiej liczbie, wypełniliśmy po brzegi ten kościół aby Cię odwiedzić, aby Ci złożyć życzenia urodzinowe, bo przecież 1 marca zawsze obchodziłeś uroczyście swoje urodziny, aby Ci złożyć gratulacje, aby Cię zobaczyć, aby Cię usłyszeć po raz ostatni. Przyszliśmy tak jak zawsze, z wielką radością, bośmy chętnie wszyscy do Ciebie chodzili. I ci Twoi parafianie chętnie chodzili, chętnie Ciebie słuchali - tu w kościele. A my księża tyle razy przychodziliśmy do Ciebie na imieniny, na urodziny, a zawsze z radością wielką słuchaliśmy Ciebie, i Twoje przemówienia, Twoje kazania, Twoje konferencje, Twoje najrozmaitsze piękne przypowieści, a bardzo trafne i głębokie, były przez nas słuchane z wielką radością. Prócz ludu bożego, który wypełnił tę świątynię, prócz Twoich przyjaciół braci kapłanów, przyszli również i Twoi przełożeni - księża biskupi śląscy w komplecie, wszyscy.

Nie trzeba dodawać, że uczynili to wszyscy, starając się oddać Tobie cześć, starając się podziękować za wszystko. I tak było zawsze, gdyśmy się spotykali, że Twoje słowo było najważniejsze. Czekaliśmy, skoro Ty wstaniesz i skoro rozpocznesz przemówienie. Było ono niezapomniane. Zostawmy ten zwyczaj i dzisiaj. My będziemy słuchać - wszyscy. I Twoi parafianie, i bracia kapłani, i księża biskupi - chcemy Ciebie słuchać, boś Ty sam wypowiedział swój testament w ostatnią niedzielę, gdyś wygłaszał pierwsze kazanie pasyjne. Tak się dobrze złożyło, że jest to utrwalone na taśmie, i to będzie to przemówienie, które sobie sam wygłosisz przy swoim własnym pogrzebie. A więc przemów do nas teraz, kochany księżu Józefie!

X.

28 schodów meki Pana Jezusa

17:07

23.II.1969

Kazanie wygłoszone na 2 dni przed śmiercią

Przez te schody przechodził Pan Jezus trzy razy.

Pierwszy raz, gdy lud izraelski, podburzony przez arcykapłanów i kapłanów, był doprowadzony przed sąd Piłata. Bracia! bliscy bracia! Jego własny lud oskarżył Go przed przedstawicielem wielkiego cesarstwa rzymskiego, przed pogaństwem. To było pierwsze przejście Jezusa przez te stopnie.

Po drugi raz przeszedł tamtędy Jezus, kiedy wrócił od Heroda, bo dowiedział się Piłat, że On mieszkał w Galilei, a Galilea należała pod władzę Heroda. A więc do niego odesłał, żeby on Go osądził. Jezus wyśmiany szyderstwami, obleczony w szatę białą wariata. Człowiek, Jezus poniżony, zupełnie wyszydzony, wrócił w tej szacie na nowo do Piłata. To drugie przejście po schodach.

A trzecie przejście - gdy Piłat już nie miał sposobu, jak by uciszyć lud, nienawidzący Jezusa, i jakby przejściowo przynajmniej zemścić się na Jezusie, by mieli dość, by przestali, bo i zwierzę przestanie, i nie pastwi się do końca, i ma dość! I kazał ubiczować Jezusa. Bicze ciężkie, opatrzone, żelazne zakończenia szarpały Jego plecy i ukazały białe kości i żebra. I zdawało się poganinowi Piłatowi, że to załatwi sprawę i uciszy. A skądże! **Najgorszy jest ze wszystkich stworzeń - człowiek!** Zwierzę stanie, zatrzyma się, ulituje się, człowiek nie! Gdy im pokazał Jezusa, z którego resztki krwi ciekły, ten lud tym bardziej zawrzał nienawiścią i wołał: Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go! To mało, żeś tak się zemścił na nim, żeś rozszarpał Jego ciało, że już krwi nie ma, ale on żyje, on powinien zginąć! I Piłat bezradny oddał im Go do ich dyspozycji krwawej. I przyniesiono misę z wodą i obmył swoje ręce i powiedział: Ja jestem nie winien tej krwi, ja nie biorę na siebie odpowiedzialności za tego człowieka, w którym winy nie znalazłem. I zabrali Go. A co było na drodze krzyżowej, jak dalej pastwili się nad Nim - niech to będzie temat następnych rozważań.

Moi kochani! tych schodów było dwadzieścia osiem. Cesarz Wielki Konstanty wiedział, że te schody są cenne, że są drogie sercu każdego chrześcijanina, i przesłał te stopnie do Rzymu, i do dzisiaj one są w kaplicy kościoła św. Jana na Lateranie. A żeby się nie zniszczyły i nie zepsuły powleczono je deskami orzechowymi i do dzisiaj są w kaplicy zwanej Sancta Scala - Święte Schody. Do dzisiaj możemy pójść i przedstawić sobie całą mękę przy tych schodach, które zrosił swoim potem Pan Jezus i które zboczył swoją krwią niewinną. Oto schody, które rozpoczęły straszną mękę Jezusową. I od tego miejsca idzie Jezus. I ma drogi właściwie niedaleko, tysiąc trzysta dwadzieścia kroków. Ale dla człowieka, Syna Bożego, który już jest bez krwi, to jest męka straszna. Zostawmy to sobie na inny dzień.

Gdzie znalazł się Heród, który wyszydził Jezusa, wyśmiał Go i uznał za wariata i w białą suknię Go przyoblukł? Ten Heród, przez cesarza Kaligulę rzymskiego zostaje pozbawiony korony i wraz ze swoją nieślubną małżonką Herodiadą musi iść na wygnanie do *Lugdulu*. A o Piłacie dawne pisma apokryficzne mówią, że i on podobno łaskę utracił i został skazany na śmierć. A ci oprawcy, ci kaci, gdzie dzisiaj są? Ci nie umarli, bo oni do dzisiaj żyją! I my szczerze to wiemy, że ci oprawcy Jezusa i kaci to my jesteśmy. I ciągle na nowo będą się rodzić oprawcy i kaci Jezusa, którzy zamiast dziękować Mu za tę mękę i zbawienie świata będą się naigrawać, będą Go bić swoimi grzechami, będą lekceważyć zbawienie świata.

Jeszcze raz o tych schodach, bo to taka dziwna rzecz. I my w życiu naszym przeżyliśmy, co to znaczy ciężkie schody. Idziesz do urzędu, a jesteś człowiekiem biednym, wielka liczba urzędników tam za stołem siedzących gardzi tym małym człowiekiem, bo on nic nie wpłynie na ich stanowisko, bać ich się nie trzeba, a ci mali nie mają łapówki. I idziesz i wiesz, że nie będzie załatwienia, że niesprawiedliwość cię spotka, i nie wyjdiesz z tego. Chyba, że pójdziesz po tych schodach tak jak Pan Jezus, że nic Mu nie pomoże, męka musi być wykonana do końca, a sprawiedliwości na tych schodach nie ma.

Gorsze schody sądowe, gdy do sądu idziesz, a przeciw tobie wytoczono sprawę, w której jesteś niewinny, a świadków podstawiono niesprawiedliwych i fałszywych, a ty nie masz na obronę żadnego świadka. Jak ci każdy stopień tych schodów ciężki, gdy idziesz na górę,

a nie wiesz, czy wrócisz, czy cię nie zwiążą, czy cię nie poprowadzą, bo nie masz obrony. Chyba, że znowu na tych stopniach zapłaczesz i krwią się niewinną zalejesz, i powiesz: świat dla mnie nie ma dobroci i sprawiedliwości.

Albo te straszne schody do tajnych policji we wszystkich państwach gdziekolwiek: wschód, zachód, wszędzie dzieją się ciężkie rzeczy. Może ich tam ukarzą kiedyś przy weryfikacji, ale ile rzeczy jest nieukaranych? I ty tam jesteś wyśmiany, bo nie masz racji, co powiesz, to głupstwo, a żebyś się przyznał to zastosują środki krwawe, bicie, niespanie, światła przeraźliwe, brak jedzenia, i już jesteś prawie nieboszczyk, i wystarczy podpisać, że się przyznasz, no to się zaczniesz inne traktowanie. I nie masz racji. I znowu te schody do tych urzędów są dla ciebie takie ciężkie, takie trudne, takie zapłakane i skrwawione. Będzie kiedyś sąd i wszystko się wyjaśni, kto jest złoczyńcą, a kto jest niewinny.

Dodam jeszcze tutaj sprawę naturalną twojego ciała umęczonego. Oto wyczerpanie sił twoich i już ci trudno chodzić i każdy krok jest dla ciebie ciężarem i każdy stopień schodów jest umęczeniem. Dodajmy tych, których serce jest zupełnie wyczerpane, i już nie da rady; przez różne przejścia, przez różne prace, przez wysiłki, one już nie da rady. I wtedy każdy krok, każdy stopień schodów jest dla ciebie próbą, czy to nie już ostatni stopień twojego życia. Wiecie, gdybyście byli wśród ludzi złych, niesprawiedliwych, a tak by wam to serce sygnalizowało, że ciężko na świecie, wszyscy was opuścili, to powiecie: a niech umrę, niech to serce ostatnim uderzeniem przestanie swoją robotę. Ale wiecie po ludzku, jak jesteście wśród ludzi dobrych, życzliwych, którzy by wszystko dali, byście byli zdrowi, byście dalej wśród nich pracowali. I to takie szczere, i modlitwy, i ofiary, i prośby do Boga - wy to czujecie, to wam tak ciężko zakończyć. I powiecie sobie, żeby tak choć trochę jeszcze wśród tych dobrych ludzi, bo tak nam to miłe i szczęśliwe. Ale zaraz dodajemy z Panem Jezusem: nie moja, ale Twoja wola niech się stanie. Jak Boże rozsądzisz, tak niech będzie. Ale tak po cichu: Boże, może jeszcze dasz. Bo ci ludzie moi są tacy dobrzy.

Prośmy świętych Aniołów Stróżów, te wojska niebieskie, o których Pismo Święte mówi, że będą na twoich drogach, abyś snadź nie zawadził nogą o kamień. Prośmy tych świętych Aniołów, by byli z wami, by wam umilali i uszczęśliwiali życie, by wam pomagali na tych

stopniach dalszych, wyższych, na tej ciężkiej drodze ku niebu. I żeby ta droga szła tędy, gdzie Jezus szedł - tymi schodami cierpienia, krwi i potu, ale na końcu odetchnienie i spokój, i serce zabije już zdrową miłością do Boga, i już wam będzie dobrze i dobrze na całą wieczność.

Amen.

XI.

Bóg zapłać!

1:18

1.III.1969

Koncowe słowo ksiedza proboszcza Jana Urbaczki.

Stary zwyczaj śląski nakazuje, żeby po kazaniu powiedzieć: Bóg zapłać! Wobec tego, kochany księżu Józefie - Bóg zapłać Ci! Za to twoje ostatnie kazanie, któreś wygłosił w ostatnią niedzielę. Nie wiem, czy kiedykolwiek was, kochani parafianie józefowscy, ktokolwiek tak pięknie pochwalił jak w tym kazaniu wasz, niezapomniany chyba, ksiądz proboszcz Józef Stokowy. Bóg zapłać! Za to kazanie i za wszystko, cokolwiek zrobiłeś dla tutejszej parafii, dla nas wszystkich, dla całej diecezji, dla kościoła. Bóg zapłać za wszystko. A w przeddzień Twoich urodzin niech nam wolno będzie złożyć życzenia na ręce Gospodarza, któremu służyłeś przez te trzydzieści trzy lata i umęczyłeś się srodze. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! . . . Niech odpoczywa w pokoju! Amen.